

Podkop pod fundamenty dwu domów.

Szczegóły zuchwałego włamania w stolicy.

Warszawa, 26 sierpnia. Złodzieje dokonali włamania do magazynu firmy handlowo-ekspozytornej Butcia Bieżyński przy ul. Kępczej 11. Włamanie dokonano przez niezwykle podkop.

Oto złodzieje dostali się do piwnicy sąsiedniego domu przy ul. Jagiellońskiej 12. Tam podkopali się na 4 m. wgłąb jak krety pod fundament, następnie podkopali się w górę, a wreszcie

wnętrza na 6 m. wgłąb pod fundamenty domu przy ul. Kępczej 11. Następnie złodzieje przebili betonowe sklepienie

grubości 1 m.

i tą drogą dostali się do magazynu firmy. Znajdował się tam wówczas większy tran sport futer, jak wydry, bobry, skunksy itd. Złodzieje wybrali co najlepsze futra, które spakowali w worki i przygotowali do wywieżenia. Ponieważ odwrót tą samą dro

gą był dla nich niewgodny, wybili specjalne okienko od strony Jagiellońskiej w samym kącie do mu.

W czasie, gdy złodzieje usiłowali wydostać się z łupem, zostali spłoszeni przez przechodzących piekarczy, wobec czego pozostawili towar, a sami uciekli.

Dochodzenie ustaliło, że na złodziei z łupem oczekiwała w pobliżu taksówka Nr. 25054. Siwierdzono, że właścicielem tej taksówki jest niejaki Gieleciński, zamieszkały przy ul. Strzeleckiej 19. Okazało się, że Gieleciński, mając dwóch szoferów, krytycznej nocy sam wyjechał w taksówce.

W końcu przynajmniej, do współudziału we włamaniu. Zaangażowali go do tej roboty: znany kaszarski warszawski Jankiel Czeresiński i włamywacz Szloma Kuch. Obu włamywaczy wraz z Gielecińskim osadzono w więzieniu.

Samozwańczy inżynier.

Werbowanie robotników do fikcyjnych robót.

Z Kartuz donoszą:

Na terenie miasta Kartuz pojawił się nieznany osobnik, podający się za Antoniego Kozaczka ze Starogardu, lat około 27 i zamieszkał w hotelu Pomorskim, gdzie przedstawił się jako przedstawiciel firmy Nowakowski z Poznania, ogłaszając wśród miejscowych robotników, że werbuje robotników do wiercenia studni.

Na skutek tego ogłoszenia zgłosiło się około 18 robotników, od których pobrał wykazy osobiste oraz w niektórych wypadkach książeczki wojskowe rzeko

mo celem zarejestrowania robotników w Urzędzie Pośrednictwa Pracy w Kartuzach. Ponieważ wymieniony nie zameldował robotników w Urzędzie Pośrednictwa Pracy, lecz tego samego dnia wyjechał z Kartuz, istnieje podejrzenie, że osobnik ów jest oszustem i że zapomocą dostarczonych mu przez robotników dokumentów będzie usiłował dokonać rozmaitych oszustw.

Za osobnikiem tym wdrożono poszukiwania.

„Spragniony” rabuś.

Niezwykły napad na wóz z lemoniadą.

Z Wilna donoszą:

Na drodze pomiędzy Wilnem a Rudominem w odległości kilku kilometrów od miasta miał miejsce charakterystyczny napad rabunkowy.

O godzinie 5 nad ranem wyjechała z Wilna w kierunku Rudomina furmanka z transportem napojów chłodzących,

przeznaczonych dla sklepikarzy w Rudominie. W pewnej chwili kiedy furmanka znajdowała się w polu w odległości trzech kilometrów od Rudomina, woźnica Ch. Szusterowicz, zamieszkały na Lipówce Nr. 15 zauważył nagle dwóch osobników zbliżających się do jego furmanki. Byli to parobcy, pracujący na pobliskim folwarku. Woźnica na pierwsze ich żądanie zatrzymał furmankę. Zbliżywszy się do furmanki parobcy za

żądali od Szusterowicza kilka butelek lemoniady. Woźnica sądząc, iż chcą oni lemoniadę kupić wydał żądania przez nich

ilość butelek i zażądał zapłaty. Nabywcy jednak miast zapłaty zagrozili mu pobiciem i zaczęli się spokojnie oddalać. Szusterowicz pobił za nimi żądając zapłaty. W pewnej chwili jeden z parobków zatrzymał się i podbiegłszy do Szusterowicza uderzył go nożem w rękę.

Krzyki napadniętego zwały tymczasem policjanta, który po krótkim pościgu zatrzymał napastnika.

Rannego Szusterowicza przewieziono do szpitala pogotowia ratunkowego gdzie udzielono mu pierwszej pomocy.

Zatrzymany napastnik podczas przesłuchania go oświadczył, że napadu na Szusterowicza i kradzieży lemoniady dokonał pod wpływem silnego pragnienia spowodowanego przez upał.

Oficer sowiecki uciekł do Polski.

Warszawa, 26 sierpnia. Ze Stołpców do nasza, że do żołnierzy KOP-u koło folwarku Korzeniowszczyzna w powiecie Nieświejskim podjechał oficer sowiecki i w wielkiem podnieceniu

prosił o przecięcie drutów

kolczastych, odgradzących Polskę od Sowieców.

Żołnierz na jego dziwną propozycję odpowiedział odmownie. Wówczas oficer, siedzący na dobrym koniu, cofnął się o kilkadziesiąt kroków i przeskoczył prawie 1 i pół metrową przeszkodę z drutów kolczastych. Koń zaczęł tylnymi nogami o drut i runął razem z jeźdźcą ale już na polską stronę.

Zbieg potknął się tylko i zatrzymany przez polski patrol oświadczył, iż ma ważne dokumenty,

które odda jedynie w ręce polskiego oficera. Został też odprowadzony do strażnicy. W chwili gdy znalazł się już po polskiej stronie, nadjechał ze strony sowieckiej samochód z pogonią.

Na szczęście dla uciekiniera, było już zapóźno.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Wskutek ostatnich niepowodzeń Hitler rozchorował się i według pogłoszek ma być umieszczony w sanatorium. Jego miejsce ma zająć Strasser. Papen zdecydował się rozwiązać Reichstag przed uchwaleniem mu wotum nieufności.

Berlińska Liga Obrony Praw Człowieka wystąpiła do kanclerza von Papena z prośbą o uwolnienie skazanych na śmierć hitlerowców, z zamianowaniem im kary śmierci na więzienie.

Liga wstrząśnięta jest wprawdzie do głębi bestjałskiem mordem w Potempie, za właściwych sprawców jednak uważa ogół hitlerowców, którzy doprowadzili do zbrodni przez niewłaściwą agitację.

(—) Kierownictwo okręgowego lotu awionetek dokonało dzisiaj nieoficjalnej punkcji wyników pierwszych dwóch etapów wraz z wynikami konkursu technicznego.

Punktacja ta, która oczywiście ulegnie zmianie po rozpoczynającym się jutro 3-im etapie Paryż-Berlin, jest chwilowo następująca:

- 1) Poss (Niemcy) — 413 pkt.
- 2) Zwirko (Polska) — 411.
- 3) Hirth (Niemcy) — 410.
- 4) Fretz (Szwajcaria) — 408.
- 5) Cuno (Niemcy) — 403.
- 6) Stein (Niemcy) — 401.
- 7) Morzik (Niemcy) — 398.
- 8) Bajani (Polska) — 394.
- 9) Seidemann (Niemcy) — 393.
- 10) Lusser (Niemcy) — 390.
- 11) Kurpiński (Polska) 364.
- 12) Massenbach (Niemcy) — 363 pkt.

Wczoraj rozpoczął się ostatni etap lotu.

(—) Swego czasu odroczone procesy jako wiceminister Starzyński wycofany byłemu administratorowi pisma „Głos Prawdy” Olpińskiego, który publicznie zarzucił Starzyńskiego, iż poblił on około miliona złotych od kartelu drożdżowego za przyszłą, jakie wyświadczył miał kartelowi z racji swego wysokiego urzędu.

Oheenie jedno z nim warszawskich donosi, że proces wogóle się nie odbędzie. Sprawa ta ma być natomiast rozpatrywana przez sąd honorowy klubu BB z posłem Hołwińskim, jako superarbitrem na czele.

(—) Rada ministrów zbadała dokładnie memoriał zrzeszeń lokatorskich w sprawie obniżki komornego.

Mimo, iż sympatie rządu są po stronie lokatorów, uginających się pod brzemieniem nadmiernych, komitet ekonomiczny do szedł do wniosku, że nie jest obecnie pora na obniżenie komornego.

(—) Polska flota wojenna została przyjeta nader uroczysto w Sztokholmie.

(—) W dniu wczorajszym wszystkie akta łódzkiego kuratorium szkolnego zostały przesłane do Warszawy.

Mimo, iż termin likwidacji Kuratorium szkolnego w Łodzi wyznaczono na dzień 31 sierpnia r. b., już z dniem wczorajszym istniejąca tu przeszła faktycznie.

(—) Do Częstochowy przybyło zgóra 100000 pątników i liczni biskupi z J. E. ks. kardynałem Kakowskim na czele.

(—) Przed domem nr. 154 na ulicy Limanowskiego w Łodzi autobus przejechał na śmierć 10-letnią Helenę Nau, zamieszkałą w tym domu.

(—) W Helenowie aresztowała policja na zlecenie prokuratury katowickiej b. dyrektora teatryku „Scala” przy ul. Cegielińskiej Samuela Kupermanna.

(—) W Warszawie uległ katastrofie samolot policyjny z powodu defektu silnika. Pilot st. post. policj. Czesław Kwiatkowski odniósł szereg ran.

(—) Sąd Okręgowy w Łodzi odrzucił podanie aresztowanego w związku z nadużyciami w upadłości firmy Borst adwokata Marka Lipszycy i postanowił zatrzymać go w areszcie śledczym aż do rozprawy.

(—) Za prowadzenie podwójnej buchalterii i oszukiwanie machinacjami na rzecz gminy i sejmiku osadzono w więzieniu właścicieli rzeźni w Chojnach Chaima i Gabriela Rubników.

Strajk pracowników magistratu ulegnie przerwie.

Warszawa, 26 sierpnia. Strajk pracowników miejskich, który wybuchł dzisiaj rano ulegnie od południa przerwie, ponieważ magistrat w myśl zapowiedzi przystąpił do wypłacania zaległości.

XOX

Po Fajbusiewiczach — „Mocni Bracia”

Likwidacja szantażystów i terrorystów w Łodzi.

Łódź, 26 sierpnia. — Łódzkie władze śledcze po zlikwidowaniu łódzkiej bandy „tasiemkowców”, na czele której stali czterej bracia Fajbusiewicze (przebywający obecnie w więzieniu), rozpoczęły poszukiwania zmierzające do zlikwidowania istniejącej na terenie Łodzi drugiej szajki terrorystów, znanej wśród drobniejszych kupców żydowskich pod nazwą „Mocnych braci”. Organizacja ta zarejestrowana oficjalnie p. n. „Bratnia Pomoc Azra Achim” miała na celu udzielanie pomocy materialnej swym członkom, przyczem utworzyła sąd rozjemczy, wyroki którego załatwiała polubownie wszelkie spory handlowe kupców. W rzeczywistości „Mocni bracia” wymuszali jedynie od obu skargujących się stron

wysoką prowizję, którą egzekwowali sobie biciem i groźbami.

Strach przed zemstą terrorystów trzymał poszkodowanych w szachu, tak że obawiano się meldować o terrorze policji.

„Mocni bracia” pozostawali również w kontakcie z braćmi Fajbusiewiczami.

W dniu wczorajszym władzom śledczym udało się wpaść na właściwy trop i

aresztować 4 osoby, w tym niejakiego Warszawskiego, właściciela dwóch fabryczek wody sodowej, żonę jego, oraz Chila Rozensona i Jakóba Margolesa. Całą czwórkę aresztowano.

Lokal „Bratniej Pomocy Azra Achim” przy ulicy Zawadzkiej 28 opieczetowano.

Dalsze śledztwo trwa, przyczem policja oczekuje dalszych zgłoszeń osób poszkodowanych przez „Mocnych Braci”.

Sześć zagród splonęło doszczętnie

Przypadek czy... asekuracja?

Koło, 26 sierpnia. — Ubiegłej nocy z niewyjaśnionych dotąd przyczyn wybuchł pożar we wsi Zagrodnicza, powiatu kołskiego. Ogień objął początkowo zabudowania niejakiej Wilhelminy Langierowej, a powodowany silnym wiatrem przerzucił się niebawem na sąsiednie zagrody. Niebawem też połowa wsi stała w płomieniach. Wśród ludności wynika zrozumiła panika. Kto żył ratował dobytek z płonących budynków. Niebawem przybyła też okoliczna straż ogniowa. Akcja ratunkowa trwała niemal do rana, zanim

pożar zlokalizowano. Splonęły doszczętnie zagrody: Langierowej, Ignacego Ziolkowskiego, Antoniego Chrzanowskiego i Anny Ręczkowskiej. Ogółem spaliło się 6 domów mieszkalnych, cztery stodoły pełne zboża tegorocznych zbiorów, cztery szopki, obora i stajnie. Straty sięgają wysokości kilkudziesięciu tysięcy złotych. Wskutek pożaru pozostało bez dachu nad głową 15 rodzin.

Dochodzenie w kierunku ustalenia przyczyny pożaru prowadzi komenda policji powiatowej w Kole.

Strajk w Zgierzu utknął na martwym punkcie.

Zgierz, 26 sierpnia. W dniu wczorajszym do strajku tkaczy w Zgierzu przyłączyli się robotnicy fabryki Freitaga i Cukiera, mieszczący się przy ulicy Dąbrowskiej. W chwili obecnej zatem porzucili pracę robotnicy 9 fabryk. Ogólna liczba strajkujących sięga 2.000 osób.

Wczoraj po południu po konferencji jaka odbyła się pod przewodnictwem inspektora pracy pomiędzy przedstawicielami przemysłowców i robotni-

ków, odbyło się również zebranie delegatów strajkujących robotników. Na zebraniu tem powzięto uchwałę niewszeczowania żadnych kroków w kierunku zlikwidowania zataru do czasu wprowadzenia się przemysłowców, co ma nastąpić jutro.

Wypowiedzenie to wywnioski czyż przemysłowcy zgierscy zgodzą się na proponowane przez robotników zastosowanie cennika plac z 1927 roku.

Strzał do brata.

Przypadek czy zbrodnia?

Łódź, 26 sierpnia. W dniu wczorajszym wieś Pruszków, gminy Tyniec, powiatu kaliskiego była terenem tragicznego wypadku. Henryk Wejgielt, zamieszkały w sąsiedniej wsi Warszówka przyjechał w odwiedziny do brata swego Stanisława. Stanisław czyścił właśnie rewolwer. Henryk siadłszy obok brata wszedł z nim rozmowę, podczas gdy Stanisław w dalszym ciągu czyścił rewolwer. W pewnej chwili padł strzał i ranny śmiercią kula w pierś Henryk Wejgielt z je kiem osunął się na ziemię. Przerażony do konanym czynem Stanisław usiłował popełnić samobójstwo, w czym mu jednak w porę zdążyli przeszkodzić domownicy. Ranne go Henryka Wejgielta przewieziono w sta

nie bezradnym do szpitala powiatowego w Kaliszu.

Stanisława Wejgielta zatrzymano w areszcie do czasu przeprowadzenia dochodzenia.

Oblawa na demoralizatorów.

Łódź, dn. 26 sierpnia. W ostatnich czasach na terenie Łodzi ogromnie się rozwinął tajemny handel pornografii.

Sprzedawcy nie tylko obchodzą kawiarnie, cukiernie i restauracje, proponując bywalcom nieprzystwoite obrazy książki i fotografie, ale w różnych punktach miasta zaczepiają przechodniów i w bramach dokonują transakcyj.

Ponieważ o rozpowszechnianiu pornografii na terenie Łodzi wiadomione zostały władze bezpieczeństwa — wczoraj zarządzone oblawa i przytrzymano kilku osobników, u których znaleziono większą ilość zdjęć pornograficznych roboty parzyńskiej i wiedeńskiej.

Dr. med. HELLER

spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłucowych.

przeprowadził się na ul. Traugutta 8 tel. 179-89

Przyjmuje do 10 r. i od 4-8 wiecz. w niedziele i święta 11-2 pp. dla pań oddzielna poczekalnia

Dr. med. L. Nitecki

Choroby skórne, weneryczne i moczopłucowe.

NAWROT 32, tel. 213-18

przyjmuje od 8-10 rano i od 4-8 wiecz. w niedziele i święta od 9-12 w pol.

Dr. S. Kantor

Choroby skórne, weneryczne i moczopłucowe

Ewangelicka 2, Tel. 129-45

Przyjmuje od 8-2 i od 6-8-ej. Dla pań od 5-6.

Doktor J. Sołowiejczyk

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

powrócił

Piotrkowska 99, tel. 144-92.

Przyjmuje od 4 — 6 i 8 — 9 wieczór.

Doktor KLINGER

spec. chor. wenerycznych, skórnych i włosów

(porady seksualne)

Andrzeja 2 tel. 132-28

Przyjmuje od 9-11 i od 5-8 w niedzielę i święta od 10 — 12.

Dr. med. H. Lubicz

powrócił

specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłucowych.

Cegielińska 7, — telefon 141-32

Przyjmuje od 8 — 10, 12 — 2, 5 — 8 w.

7 niedziele i święta od 9 — 11.

Dr. med. Niewiażski

ul. Andrzeja 5 Tel 159 - 40

Choroby skórne, weneryczne i moczopłucowe.

Przyjmuje od 8 do 11 i od 5 do 9 pp.

W niedziele i święta od 9 do 1 p.p.

Dla pań oddzielna poczekalnia.

DOKTOR H. WOŁKOWSKI

Powrócił

Cegielińska Nr. 4, telefon 216-90.

Specjalista chorób skórnych i moczopłucowych.

Leczenie lampą kwarcową.

Przyjmuje od godz. 8-2 i od 5-9, w niedziele i święta od 9-1.

Komunikacja Autobusowa ŁÓDŹ-BRZEZINY

Autobusy do Brzeziny odchodzą z postoju

własnego przy ul. Brzezińskiej Nr. 144.

Odjazd co godzinę, począwszy od godz.

8-ej rano do 21-ej wiecz.

Dojazd tramwajami Nr. 1 i 6.

PORADNIA WENEROLOGICZNA

Lekarzy-specjalistów

ZAWADZKA 1

czynna od 8 rano do 9 wieczór, od

11-12 i 2-3 przyjmuje kobieta lekarz

w niedziele i święta od 9-2 pp.

Leczenie chorób

WENERYCZNYCH i SKORYCH

PORADA 3 zł.

NIE PRZERZEWATYWI! —

lecz wyraźnie

PREZERWATYWY „OLLA”

winien Pan ścisła, wszystkie inne są zło-

komo równie dobre, jak najniebezpieczniejsze od-

rzuceć.

Prawdziwe, jedynie z nazwą „OLLA”

i tą marką

na każdej kopercie.

DOM z placem do sprzedania w Rudzie Pab-

mieckiej Władysław ul. Mickiewicza 6.

POSZUKUJE 2 pokoiów z kuchnią i wszelkimi

wygodami w okolicy Karola. Pośrednicy poża-

dani. Oferty sub. „P. S.”.

POTRZEBNA wychowawczyni skromnych wy-

magów do dziecka rocznego, może być starsza.

Referencje niezbędne. Oferty z podaniem wa-

runików sub. „Zaraz F. S.”

UBIADY znane ze swej dobroci z 3-ch dań

zł. 1,25 „Gdynia”, Piotrkowska 89.

Sowieckie anomalje.

TOWAR Z DZWONKAMI.

Wisielczy humor głodujących.

Odesa w sierpniu.

Podobnie jak w Odesie stale jest przepelnione w „Torgsinie”, gdzie kupuje się za pieniądze amerykańskie, tak też stała niemiła.

Wszystko jest w sklepach rządowych, gdzie kupuje się za pieniądze rosyjskie. Rzadko kiedy wchodzi tam tyra dusza, a jeśli już wejdzie ktoś i zapyta o coś, to przeżenie nie można dostać niczego. Jeśli zaś można już coś dostać, ceny w rublach są tak wysokie, że aż zawrotu głowy człowiek dostaje. Niedarmo opowiadają w Odesie, oraz w innych wielkich miastach, że jeden sprzedawca może uporać się z wszystkimi klientami w największym na wet magazynie, na każde bowiem pytanie, odpowiada krótko i zwięźle.

— Niema...

Króty na ten temat tak antygody. Jakis dowcipnik odeski, który bierze się za odwagę i mówi swobodnie nawet o polityce, ponieważ uważa, że przemoc, to wszystko cokolwiek mówi, jest śmieszne, wszedł kiedyś do magazynu rządowego, by zakupić kilka artykułów. Ustawił się do kolejki i odpowiedź — „niema”, że śmiechem na ustach i z sztucznym gniewem na twarzy przeklinał i łżył — ciera Mikolaja.

Za każdym razem, gdy o coś zapytywał, sprzedawca odpowiadał — niema, dowcipnik ów zaczął coraz to inne przekleństwa na ciera.

— Jedna śmieszka, to za mało dla niego!...
— A żeby go tam z grobu wyrzucił!
— Bodajby się dobrze uśmiechnął w piekło!

I inne jeszcze przekleństwa w tym stylu. Sprzedawca w magazynie rządowym miał dobrze owo dowcipnika, zapytał go więc z zaciekawieniem:

— Proszę was towarzyszu, powiedzcie mi, dlaczego tak mi stąd ni soważ przekleństwa Mikolaja?

— Dlaczego go przeklinał — odrzekł dowcipnik z udaną powagą i ukrytym głębooko śmiechem.

— Pytacie, dlaczego go przeklinał? Jakże go nie mam przeklinać, jeżeli sapały, które nam zostawił.

Wystarczyły tylko na 10 lat! powinien był zostawić więcej, tak, żeby choć wystarczało na 20 lat! Owszem, powiedzieli sami, towarzyszu, czy by to nie było lepiej dla nas? I wychodząc ze sklepu dowcipnik odeski rzucił pod adresem ostatniego cara jeszcze jedno przekleństwo:

— Bodajby nigdy z piekła nie wyszła!

SWETER I — POMPKA.

Trudno jest niechęć cokolwiek do stać, i to nie tylko wtedy, gdy kupuje się coś bez „kartki” i jest się gotów zapłacić znacznie drożej od cen normalnych, ale nawet gdy kupuje się coś na „kartkę”, to na dany przykład upowładniający do nabycia artykułu i zapłacenia niższej ceny.

Wytwarza się zamieszanie. Nie nie

idzie gładko. I na tle właśnie chaosu tego dochodzi często do scen naprawdę tragicznych. Chciałbym tu podać kilka przykładów, w których opowiedziano mi w Odesie:

Jakis lekarz odeski należący do przysięgi do wybitnych i poważnych w swoim zawodzie, marzył od dłuższego czasu o możliwości zakupienia swetra. Kupił sweter bez kartki nie mógł, bo po pierwsze przysięgi mu to nieśledzenie trudno, a po za to musiałby zapłacić znacznie drożej, a na to nie stał go było, gdyż lekarze w Rosji sowieckiej otrzymują bardzo małe honoraria. Czekal dość długo, aż wreszcie udało mu się wydosłać kwitek, poczem z wielką radością udał się do kooperatywy, celem zakupu swetra.

Cena wynosiła nie więcej jak 12 rubli i ośmę tę chętnie ów lekarz zapłacił. Sweter jednak mimo to mu nie dano. Powiedziało mu, że

musi też kupić pompkę do roweru, inaczej bowiem nie sprzedadzą mu swetra.

Właśnie w tym czasie był w Odesie wielki nadmiar pompek do rowerów. Skąd przysłał do magazynów wielki zapas tego artykułu, choć jeden Bóg wie, poco je tam posłało i

poco je wogóle wyprodukowano. Bo ktoś w Odesie jeździ na rowerze? Komu tam potrzebny jest rower?

Trzeba było się jednak pozbyć pompek, które leżały w magazynie. Nie namyślając się długo, uchwalono, że ktokolwiek przyjdzie z kurką po jakiś artykuł, musi się też „docepić” pompkę.

— Nie potrzebna mi jest pompka — tłumaczy klient — nie mam wogóle roweru.

— Musicie jednak kupić pompkę — odpowiedziano mu. Inaczej nie otrzymacie swetra.

Nie mając innego wyjścia, nasz lekarz musiał zapłacić kilku rubli za najzupełniej niepotrzebny artykuł, który mu docepiono i wrócił do domu ze swetrem i pompką.

Co zrobić z pompką, sam nie wiedział. Ciężko mu było na sercu i szkoda mu było tych paru rubli, które wydał na rzecz zupełnie bezużyteczną. Kiedy zaś po drodze spotkał ludzi, którzy też nosili pompy do rowerów, nie mógł się już powstrzymać i wybuchnął śmiechem. Nie był to jednak z pewnością śmiech radości, raczej był to jak się w Odesie mówi „śmieszczur czyn”.

Przywieziono do Odesy wielki tran sport dzwonków. Nie wiedział nikt, komu potrzebne są te dzwonki i nikt ich też w rzeczywistości nie potrzebował. Ale w magazynach rządowych musiano się ich pozbędzić, i ktokolwiek przychodził, by coś zakupić, od razu „przywieszono” mu dzwonki.

Odmawiano poprostu sprzedania żadnego artykułu, jeśli dany klient nie zakupi dzwonka. Chodzili więc ludzie po ulicach Odesy dzwoniąc dzwonkami... I bar

dzo możliwe, że jakiś obcokrajowiec, patrząc na Rosję jak na laboratorium, gdzie dokonywa się „interesujących” eksperymentów, doszedłby niewątpliwie do przekonania, że w Odesie dzieje się dobrze, że ludziom w Odesie jest wesoło. Najlepszy dowód: ludzie chodzą po ulicach i dzwonią dzwonkami.

Trzeba lepszego dowodu? Pompki do rowerów i dzwonki — a chleba niema!

Piękne słowa o uszczęśliwianiu robotników na całym świecie — a robotnicy we własnym kraju nie mają co jeść.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Przebrany sędzia w berlińskim sądzie.

Sensacyjny proces o niebywałe oszustwo.

W tych dniach rozegrał się w Berlinie sensacyjny proces na tle nieprawdopodobnej wręcz mistyfikacji sądowej. „Bohaterami” sprawy byli: architekt, komornik sądowy i sekretarz sądowy.

Rzecz miała się tak: Architekt S. w Berlinie marzył o jednym tylko i jedno miał pragnienie: zostać rzeczoznawcą sądowym dla spraw budowlanych i przemysłowych. Długo o tem medytował, aż wreszcie marzenie stało się rzeczywistością. Pewnego razu z marzeń swych zdradził się zarządcy domu w którym mieszkał, i ten mu w całej sprawie pomógł. Był ustosunkowany i miał znajomości. Wprawdzie nie w sądzie, ale miał

znajomego komornika sądowego. Komornik więc odegrał rolę sędziego. Mieszkał właśnie w tym samym domu, gdzie architekt, i nazywał się Brehm.

Brehm miał długie. Mając nadzieję „zarobku” pokierował wszystkimi jak się patrzy... Brehm zażądał od architekta „wniosku o mianowanie go rzeczoznawcą”. Otrzymał więc takie podanie. Po kilku dniach architekt

otrzymał odnośny formularz z zawiadomieniem, że zostanie mianowany rzeczoznawcą sądowym, przyczem na dokumencie figurował sfingowany podpis prezesa sądu. Wkrótce potem architekt otrzymał wezwanie do zawiadzenia się w sądzie dla złożenia „urzędowej przysięgi”. Brehm odegrał doskonale swoją rolę i nie popełnił najmniejszego błęd z reżyserskiego. Zaufany Brehma, sekretarz sądowy Sagert, który przedtem dostarczył odnośny formularz dla rzeczoznawców, przygotował odpowiedni moment dla zaprzysiężenia architekta, i wyznaczył porę w której

jedna z sal rozpraw była wolna.

Architekt przybył punktualnie. Elegancki, odświeżony, skupiony. U progu sali rozpraw oczekiwał go Sagert, poczem z dużym namaszczeniem wprowadził go do przybytku Temidv. Na podium siedział sędzia. Poważny, wniósł sędzia. Małeńki wąsik — po mistrzowsku naklejony — dodawał dostojności głównemu reżyserowi tej niezwykłej audycji p. Brehmowi, który przybył do sali w szacie sędziego. Architekt nie poznał Brehma. Na zadane mu przepisane procedurą pytania odpowiadał jasno, recytując swoje personalia. Po chwili zaś przejął się do głębi ważnością złożonej przysięgi.

Potem powrócił do domu i był szczęśliwy, że dopiął wreszcie celu swych długoletnich marzeń. Został „zaprzysiężonym rzeczoznawcą sądowym”.

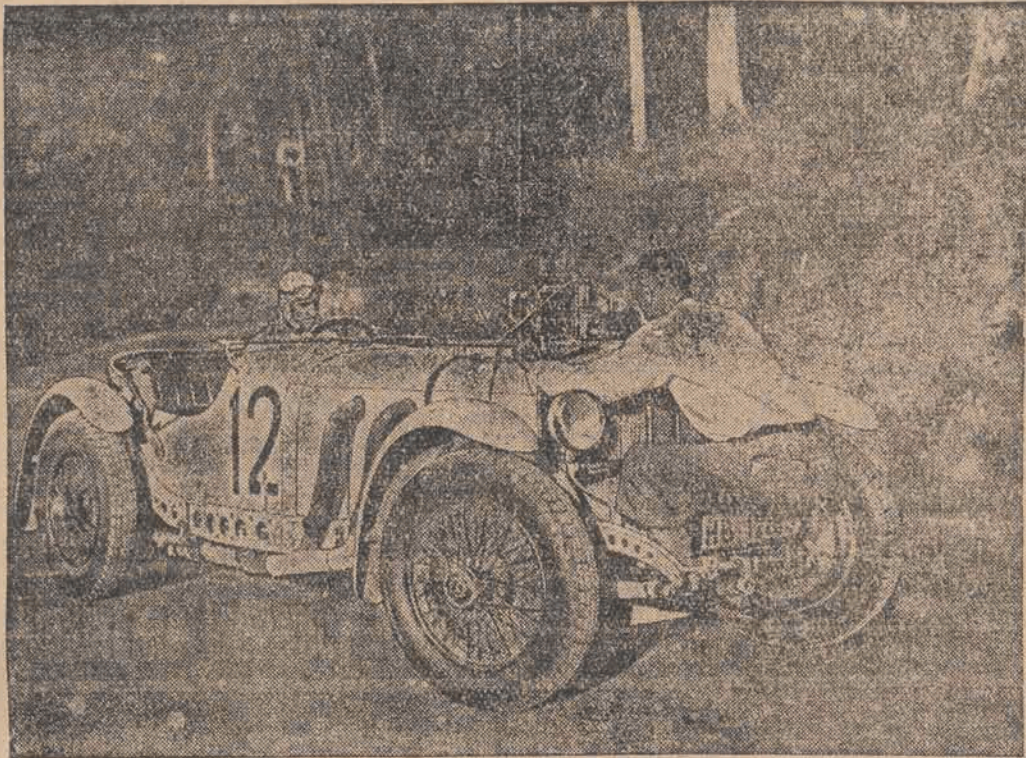
Minęły dwa lata. Dwa długie lata. Daremnie czekał zaprzysiężony znawca sądowy na jakieś wezwanie, daremnie czekał na... debiut. Wreszcie nie wytrzymał dłużej. Pewnego dnia zapytał w prezydium sądu: Dlaczego?

I nagle przysł czar, rozwiązał się piękny sen...

Epilog: Rozprawa sądowa przeciw Brehmowi, Sagertowi i zarządcy domu. Oszustwo, fałszerstwo dokumentów, usuwanie dokumentów, nieprawne przyswojenie sobie roli sędziego.

Sad — tym razem jednak prawdziwy — po rozprawie skazał Brehma na półtora roku więzienia, urzędnika sądowego Sagerta zaś na 8 miesięcy więzienia. Zarządca domu został uwolniony.

Oryginalna jazda.



Operator filmowy siedzi tyłem przed chłodnicą i zdejmuje bohatera filmu podczas jazdy.

Zemsta „świętego” słonia.

Zmasakrowany trup nauczyciela.

Ofiarą okrutnej zemsty padł pewien nauczyciel, który drażnił świętego słonia, należącego do świątyni Kataragama, w dżungli na wyspie Ceylon.

Święte zwierzę było przedmiotem kultu i ludność miejscowa obchodziła się z niem bardzo troskliwie. Wyjątek stanowił pewien nauczyciel, który droczył się nieustannie ze zwierzęciem. Przed kilku

dniami nauczyciel zbliżył się do zwierzęcia i rzucił mu pusty orzech kokosowy

i papierosa. Rozwścieczone tem zwierzę chwyciło nauczyciela trąbą, przewróciło go i rozgniotło na jego piersiach orzech kokosowy, potem podeptało go w straszny sposób kopytami. Nauczyciel umarł z odniesionych ran.

czuł głuch i wymachiwał rękami. — Dobrze! Dobrze! Zabiorę Różę i pójdziemy. Nie wydzierał się, głupia, nie jesteście głusi. Ale daj jej wpięty narzucić na siebie koszulę, psiakrę!

Na te słowa panna Dilnay wyprostowała się z godnością i syknęła przez zęby:

— Daję wam dziesięć minut czasu. Niech się ta dziewczyna ubierze i przecz! Po rzeczy możecie przysłać jutro.

Wydekołowana panienka nie powie działa ani słowa; przepchnęła się przez tłum i zbiegła po schodach na niższe piętro. Wydało mi się, że odwracając się od panny Dilnay, wionęła prowokacyjnie w jej stronę połą płaszcza.

Administratorka, już feraz zupełnie opampanowana, zwróciła się do Dockety'ego, lecz ten, nie czekając na dalsze wyrazy, czmychnął do swego pokoju.

Jeden z gapiów objaśnił mnie, co się stało. Zuchwała panienka była kochanką mego eleganta i odwiedzała go stale. Tej nocy, pomimo, że światło paliło się na schodach, przemknęła się niepostrzeżenie do jego pokoju w stroju Ewy. Pokłóciwszy się z nim, chciała wrócić do siebie tak, jak przyszła. On jej nie puszczal, ona podniosła głos. Trafił zdarczał, że usłyszała to przechrząca korytarzem panna Dilnay. Oburzenie jej nie miało granic, a cóż dopiero gdy otworzyła bez ceremonii drzwi i zobaczyła to, co zobaczyła!

Ala opampanowała sytuację odrazu. Narzuciła płaszcza na dziewczynę i wypchnęła ją na korytarz, gdzie odrazu zebrał się tłum ciekawskich. Zorientowałem się, że nadarza mi się okazja, której szukałem. Parę dni temu dowiedziałem się w biurze licencyjnym o wielkim, złotym autobus, którego numer rejestracyjny zanotowałem sobie w pamięci. Wykręciłem też, że Dockety nie był wcale lakiernikiem.

Wpadłem szybko do swego pokoju i nie tracąc czasu na wydobycie czy stę koszułki dziennej (zdjęta wieczorem rzuciłem do kosza z brudną bielizną) narzuciłem ubranie na pizamę, a na ubranie płaszcza, wciągnąłem buty i zjechałem windą nadół.

Bałem się, żeby wygnana para nie wyszła przede mną. Czekalem na chodniku kilka minut rozglądając się za tak sówką. Nieszczęściem, dorożki w tej stronie Manhattanu i o tej porze są rzadkością, ale w chwili, gdy para wyłoniła się z domu, nadjechały aż trzy taksówki, wszystkie wolne. W minutę później jechałem wślad za moim elegantem.

Miałem naturalnie wątpliwość. Gdy by para zajeżdżała na resztę nocy do jakiegoś hotelu, naturalnie mój trud byłby stracony. Ale nie. Auto mknęło Trzecią Aleją, nie myśląc się zatrzymywać przed żadnym hotelem.

Po pewnym czasie zorientowałem się, że zwierzę prowadzi mnie w jakieś ciekawe miejsce. Byłem na to przygotowany. Przypomniałem sobie, jak to raz pewien opryszek obrałoby trudno dostępny klub w ten sposób, że udał wobec kelnerów gościa, a wobec gości kelnera. Ja mogłem chwycić się podobnej sztuczki, a w ostatecznym razie udać pijanego. Chodziło przede wszystkim o to, żeby dostać się do środka — reszta musiała się zrobieć sama, zależnie od okoliczności. Po to mi Aldrich płacił, żebym ryzykował.

Taksówka Dockety'ego zatrzymała się przed szarym, kamiennym domem z ciemnymi oknami. Wysiadłem i ja, zapłaciłem szoferowi i stanąłem koło tamtych, tak jakbym należał do towarzystwa w oczekiwaniu na otwarcie drzwi. Nie zwróciłem na mnie najmniejszej uwagi. Ktoś wyjrzał przez szybę, poczem drzwi uchyliły się dyskretnie i wpuściły nas do środka.

Sala była oświetlona jedną tylko żarówką, osłoniętą stożkowatym kloszem, który ogniskował światło na stole zastawionym szklankami i butelkami. Zobaczyłem szereg twarzy, jedno w cieniu za kłosem światła, inne w świetle, ale za osłoną dymu. Głosy i śmiechy uchłyły momentalnie i wszystkie oczy skierowały się na nas.

Zostawiliśmy za sobą pierwszą kondygnację i szliśmy dalej. Z za wszystkich drzwi dołatywały głosy i brzęk, który przypominał mi Monte Carlo. Ktoś drzwiami był uchylone i zobaczyłem przelotnie długi stół, a przy nim eleganckie towarzystwo.

Przypomniałem sobie, że od ulicy nie świeciło się w żadnym oknie.

Zatrzymaliśmy się wreszcie na samej górze przed drzwiami, za którymi panowała wrzawa i śmiechy, Dockety i jego donna spoglądali na siebie pytająco. On okazywał wyraźny strach. Chciał przyspieszyć bieg rzeczy, wyciągnął rękę i zapukał.

Odpowiedziały krzyki, które uznałem za zapraszające. Otworzyłem drzwi i popychając tamtych przed sobą, wszedłem.

Sala była oświetlona jedną tylko żarówką, osłoniętą stożkowatym kloszem, który ogniskował światło na stole zastawionym szklankami i butelkami. Zobaczyłem szereg twarzy, jedno w cieniu za kłosem światła, inne w świetle, ale za osłoną dymu. Głosy i śmiechy uchłyły momentalnie i wszystkie oczy skierowały się na nas.

(D. c. n.)

DIABEL KUSI

Powieść amerykańska.

VIRGIL MARKHAM

12

STRESZCZENIE POZATKU.

Naczelnik więzienia w Franklinie otrzymał paczkę oryginalnych listów, pisanych przez młodą dziewczynę, podpisującą się pseudonimem Pat do starszego od niej młodzieńca, którego nazywała Dubroskiew.

Gdy zainteresowane listami doszło do zenitu, otrzymał zaproszenie do bogatego od czasów szkolnych niewidzianego kolegi Aldricha, który mu polecił wyszukać autorkę listów i skarb zakopany przez Dubroskiego. Naczelnik więzienia przyjął misję i obiecał, że postara się, aby go z posady wyrzuciono.

Po kilku awanturach w więzieniu przyjęło jego dymisję. Rozpoczął poszukiwania w Nowym Jorku. Uwagę jego zwrócił pasażer w kraclastych spodniach. Wsiadł do taksówki i pojechał za nim.

Wrócił wreszcie do Nowego Jorku, przekonany, że pozostawało mu jedynie wyjście, mianowicie nawiązać łączność ze sierami kryminalnymi i zwerbować sobie wśród nich pomocników drogą szantażu.

I ja doszedłem do tego samego przekonania, tylko, że ja zamierzałem próbować metod przyjacielskich, które, na wiasem mówiąc, mogły być tak samo niebezpieczne jak inne.

Pierwsza awantura, jaka wydarzyła się w czasie mego pobytu w kamienicy, wybuchła z powodu kota. Zwiereźat tych nie było wolno trzymać pod żadnym pozorem, to też, gdy odkryto kota na mojem piętrze rozpętała się istna lawa. Usłyszawszy głośne miau-

czenie i chór wrzasków, wybiegłem do hallu i zobaczyłem pędzącą naganke, która rosła jak lawina, a której przewodniczyła zadyszana i wzburzona administratorka, panna Dilnay. Ona to pierwsza wytopiła — Bogu ducha winne — stworzonko i podniosła alarm.

W parę dni później udało jej się wykrzyć prawdziwy skandal. Było już do brzo po północy. Leżałem w łóżku z książką na poduszce, gdy nagle oblała mi się o uszy głośna wrzawa. Zdjęty ciekawością, narzuciłem płaszcza kapłowy i wyrzuciłem do hallu. Na schodach stała gromadka lokatorów, przeważnie w negliżach, a w środku panna Dilnay zupełnie ubrana. Głos jej zagłuszał wszystkie inne.

— Precz! Precz! Precz! — krzyczała coraz cięszym dyszantem, łapiąc z trudnością oddech. — Precz stąd!

Słowa te były zwrócone do drobnej dziewczyny o czarnych, gładko przyczesanych włosach, która tem tylko różniła się od Ewy, że była okryta męskim płaszczem. Poza tem nie miała na sobie nic. Zauważyłem, że była oszołomiona, ale nie zawstydzona, najwyżej nadasyana.

— Precz, precz, precz mi stąd! — powtórzyła z furją panna Dilnay. — Pani precz i pan Dockety precz! Wynosić mi się zaraz — w tej chwili jedno i drugie! Precz, precz, precz!

Zobaczyłem teraz mego eleganta. Był w koszuli i w szelkach. Starając się przekrzyknąć administratorkę, ry-

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Organizacje społeczne dzielnicę śródmiejską mają podjąć we wrześniu, po ukończeniu okresu urlopowego, akcję zmierzającą do zwalczania hałasu w Warszawie. Akcja ta będzie podzieleną na zwalczanie hałasu na dziedzińcach oraz na ulicach. Na dziedzińcach będzie ona wymierzona przeciwko dozwolonej godzinie produkcji audycji radiowych przy otwartych oknach, niewłaściwej posesyji przez grajków ulicznych, handlarzy etc. Akcja zwalczania hałasu ulicznego może się wyrazić w kierunku unormowania sprawy używania mechanicznych sygnali samochodowych, przejazdu wozów ciężarowych w pewnych godzinach etc. Organizacje społeczne zapewnią sobie współudział w tej akcji władz administracyjnych, które zaważone są ostatnio podaniami indywidualnymi i zbiorowymi, domagającymi się unormowania tej sprawy.

Liczbę uruchomionych w Warszawie dorożek konnych z licznikami doszła już do 20. Inowacja ta zabezpiecza przed wszelkimi nieporozumieniami między pasażerami i dorożkarzami, uniemożliwia bowiem wszelkie nadużycia, które obecnie jeszcze mają miejsce w dorożkach konnych, pozbawionych liczników. W tych dniach np. zaszedł wypadek pobrania od pewnych reemigrantów przez dorożkarza konnego 49 złotych w dolarach. Omawiana inowacja miałaby większe znaczenie, gdyby w liczniki zaopatrzono wszystkie dorożki konne w Warszawie.

Korzystając z okresu wakacyjnego wydział techniczny magistratu przeprowadził szereg większych robót remontowych w gmachach szkolnych i szpitalnych. Na remont gmachów szkolnych przeznaczony był kredyt w wysokości 300.000 złotych, na remont zaś szpitali około 400.000 złotych. Roboty te będą ukończone we wrześniu. Remont gmachów szkolnych odbywał się jednocześnie we wszystkich szkołach, remont zaś szpitali wykonywany jest kolejno, wymaga bowiem zamykania poszczególnych oddziałów szpitalnych.

Codziennie w godzinach popołudniowych wracają tramwajami do domów dzieci z półkolonii Rady szkolnej m. st. Warszawy i Związku Pracy Obywatelskiej Kołbiel. W tramwajach tych jest wesoło, dzieci śmieją się, krzyczą, śpiewają. Na nieszczęście w ostatnich czasach dzieci wynalazły sobie jeszcze jedną zabawkę, którą rozweselała się po drodze. Opuściwszy teren półkolonii, napiełniały kieszenie fartuszków kamykami i patykami, które potem, jadąc tramwajem, bombardują pasażerów mijanych tramwajów, takówek i dorożek. Na takie zachowanie się dzieci winni zwrócić jak najpilniejszą uwagę towarzyszący im wychowawcy.

Właściciel poważnej firmy podstępny bankrutem.

Z Bydgoszczy donoszą: Przed dwoma dniami miała odbyć się w Bydgoszczy przed Sądem Okręgowym rozprawa przeciw kupcowi Mieczysławowi Klimkowi ze Starego Rynku. Klimek jest oskarżony o podstępne, fałszywe bankructwo, przy którym zarwał stereg firm miejscowych i pozamiejscowych.

Na rozprawę oskarżony nie stanął.

Wobec tego prokurator wniosł o aresztowanie Klimki, do czego Sąd się przychylił.

Rozprawę odroczone. Policja otrzymała nakaz aresztowania.

Sprawa ta budzi w Bydgoszczy zrozumiałą sensację, gdyż firma Klimka należała do największych i najbardziej ruchliwych w mieście.

KRATKICZKI.

Skradzione jagody.

Kłopoty lata.

Z owocami jest u mnie historia nieco skomplikowana. Nie żebym nie lubił owoców, przeciwnie, lubię je nawet, ale nie wszystkie. Tak samo, jak nie lubię małych psów, tak nie lubię i małych owoców, a więc jagód, malin, truskawek, porzeczek, agrestu i t. p. Lubię natomiast jabłka, gruszki, pomarańcze, banany, ananasy i t. p. To jest zrozumiałe, bowiem w takim dużym owocniku znajduje się jakaś treść, jakiś smak, kiedy w małych „owocach” jest trochę wody z sokiem malinowym, truskawkowym czy porzeczkowym.

Z owocami gospodni jest w możliwości wyczuć rozmaite wariacje, jak ciastka z agrestem, pierogi z jagodami i t. d. Tragedia lata, domu i owoców sa konfitury. Mój Boże, poco to komu było na świecie potrzebne.

— Muszę zrobić konfitury truskawkowe.

— Zrób kochanie.

— Na kilo truskawek trzeba kilo cukru.

— To bardzo ładnie.

— Na 10 kilo truskawek potrzeba 20 złotych.

— He?...

— A na 10 kilo cukru 16 złotych.

— He!...

— Co to za „he... he!...”

— To znaczy po polsku: nie mam pieniędzy.

— Ty nigdy nie masz pieniędzy, stary walek!

— Aha.

— Doprowadzasz mnie do pasji!

tym swoim „he... aha!” i Bóg wie jak jeszcze!

— Aha...

Jeśli w tym momencie talerz nie rozprysnie się w drobniutkie kawałeczki na umęczonej męskiej głowie, dowodzić to będzie, że kobieta, będąca główną bohaterką powyższej rozprawki, jest istotą niezwykle anielską, o duszy słodkiej jak miód i łagodnej, jak dłużnik przed pierwszym.

Te i inne względy powodują, że do owoców odnośnie się z dość dużą rezerwą, zwłaszcza że jak głosią plakaty „Uwaga, tyfus na mięsiecie”, a wiadomo, że w każdym surowym owocu znajdują się może jakiś bakcylek tyfusowy.

JAGODY.

Namiętnym amatorem owoców jest Władysław Karmiń, zwłaszcza jest on wściekłym amatorem jagód. Ta namiętność jagodowa doprowadziła do przykrych konsekwencji.

Oto w dniu 19 czerwca r. b. przybyła do Łodzi z Gałkówek Janina Orzyk przywozić ze sobą kilka koszyków jagód.

Jagody ustawiała w koszykach na ulicy Nowomiejskiej, by dobrze i solidnie mogły nasiąknąć kurzem. Przechodnie spościnali na jagody i szli dalej, natomiast Karmiń przeszedł chwycił „w biegu” koszyk z jagodami i zaczął wiać.

Ale go złapano. Sad Grodzki skazał Władysława Karmiń na 1 miesiąc więzienia.

Jerzy Krzecki.

Cenna biżuteria

łupem zuchwałego złodzieja.

Z Bydgoszczy donoszą: W nocy włamał się nieznany sprawca do mieszkania Franciszka Adlera (ul. Krakowska Nr. 10) i skradł biżuterię, wartości około 5.000 zł. Skradziono pierścionki damski platynowy, na owalnej płycie umieszczony był brylant, otoczony wokół mniejszymi brylantami, pierścionki damski z małym brylantem; sznur pereł japońskich, zawierających 108 pereł z małym diamentowym zamkiem; cienki łańcuszek platynowy; zegarek damski po

dłużny, czworokątny; bransoletkę złotą w kółka złote i czarne; szpilkę z perłą i czterema brylantami.

Prócz tego sprawca zabrał portfel skórzany czarny z ubrania Adlera, zawierający 160 zł. gotówki, oraz pozwolenie na noszenie broni na nazwisko poszkodowanego. Złodziej wszedł przez okno do łazienki, a stąd dostał się na werandę i przez niezamknięte na klucz drzwi do sypialni, gdzie właśnie dokonał kradzieży.

Tragedja bezrobotnego chemika.

Po utracie pracy porzuciła go żona.

Z Łowicza donoszą: W ostatnich dniach w rzeczywistości przy ul. Leona Sapiehy Nr. 31 w charakterze sublokatora mieszkał Jerzy Wróblewski, liczący 33 lat, pochodzący z Warszawy. Był on rezerwowym oficerem, a jako absolwent Wydziału chemicznego Politechniki łwowskiej był przez cztery lata sezonowym pomocnikiem chemika w cukrowni w Chodorowie. Jednak zeszłego roku Wróblewski na tej posadzie został zredukowany.

W międzyczasie Wróblewski poznał we Łwowie córkę jednego z listonoszy pieniężnych i z nią ożenił się. Żona jego Maria, pozostawała na posadzie telegrafistki we Łwowie i pożycie małżeńskie układało się im dobrze. Tymczasem w czasie, gdy Wróblewski pozostawał bez zajęcia, żona jego została przeniesiona do Urzędu pocztowego w Perehińsku. Ponieważ stosunki materialne Wróblewskich były nieszczerne, przeto musieli oboje rozłączyć się na pewien czas. Jednak wkrótce Wróblewski zawarła znajomość z jakimś mężczyzną, w którym zakochała się i nawet napisała do męża list, że kocha już innego.

Zamaskowany zięć

zamordował swego teścia.

Z Wilna donoszą: Grzegorz Szczypior z wsi Lipno, gm. Brzeskiej żył ze swoim teściem już od trzech lat w niezgodzie. Teść jego Leonty Boruto nie miał zaufania do zięcia i nie chciał przepisać na niego przyrzeczonej mu przed ślubem części majątku. Pożatem zięć niejednokrotnie pozwalał sobie na drobne kradzieże.

To spowodowało jeszcze większe zastrzeżenie stosunków pomiędzy zięciem a teściem.

Przed dwoma dniami teść powrócił z jarmarku w Kamienicy-Litewskiej razem ze swoim bratem Nestorem, przywiózł ze sobą butelkę wódki i zaprosił zięcia i brata na libację.

Pod wpływem wódeczki pokłócił się z zięciem i przy pomocy brata swe-

go dotkliwie go potłukł. Pobity Szczypior obmyślił zemstę. Pozostawił obu Borutów przy butelce, a sam udał się do miasteczka. Tutaj zdobył bagiet, zamaskował się i zaczął zalać teścia, wiedząc że musi on przejść przez drogę, gdzie go oczekiwał.

Szczypior długo nie czekał. Po skończonej libacji kiedy obaj Borutowie przechodzili, zamaskowany Szczypior napadł na teścia i bagietem przebił mu płuco oraz uszkodził woreczek sercowy.

Leonty Boruto padł trupem na ziemię. Zięć próbował uciec, lecz, brat zabitego, świadek zająścia, wszczął alarm i Szczypiora zatrzymano. Stwierdzono przed sądem doraźnym za zabójstwo w celach zysku.

W braku laku...

Awantura z komornikiem.

Z Dąbrowy donoszą: Charakterystyczne zajęcie miało miejsce w tych dniach w Dąbrowie. Otóż do jednego z żydowskich sklepów z obuwiem przy ul. Sobieskiego przybył komornik, w towarzystwie urzędnika instytucji, która chciała ścisnąć należności, celem dokonania za jejia rzeczy, na pokrycie długu. Właściciel sklepu widocznie spodziewał się podobnej wizyty, gdyż mimo skrętnych poszukiwań nie w sklepie nie znaleziono, więc zajęto tylko

7 par bucików.

znajdujących się na wystawie w oknie.

Kiedy pudełka z bucikami ustawiono na kontuarze, aby je obwiązać sznurkiem i za bezpieczne pieczęciami, oddał pod dozór właścicielowi sklepu, okazało się, iż komornik

nie posiada sznurka ani laku.

Wtedy obecny przy zajęciu urzędnik strony egzekwującej wyraził gotowość przy niesieniu potrzebnych przedmiotów i wyszedł ze sklepu. Zaledwie urzędnik za mną za sobą drzwi, właściciel sklepu wybiegł z pod lady smurek i związałszy nim pudełka, oddał podarunek stojącej za nim żonie, która szybko wybiegła na podwórce i znikła w sąsiednim sklepie.

Patrzący na to komornik wybiegł za kupców, lecz przypomniałszy sobie, że został na ladzie teczkę z aktami, wrócił do sklepu, gdzie wrócił już wspomniany urzędnik ze sznurkiem i lakiem, które okazały się już zbyteczne. O zajęciu zawiadomiono policję i prawdopodobnie sprawą tą zajmą się władze prokuratorskie.

IVONNE BOYMOND.

„Nieznajoma“.

W przedpokojach zasnutym cieniami zmierzchu zimowego, Jan Varny po otwarciu drzwi wejściowych dostrzegł tylko sylwetkę kobiecą otuloną w futro. Nie mógł rozróżnić jej rysów, sięgnął więc do gniazda elektrycznego. Zanim jednak zdążył zapalić światła, nieznajoma wyprzedziwszy gospodarza domu weszła do jego gabinetu.

Jan Varny zdziwiony swobodnym jej zachowaniem wszedł w ślad za nią.

Nieznajoma, odwróciła się twarzą do niego. Mężczyzna drgnął spojrzawszy jej w oczy. Jak winowajczyni spuściła nisko głowę.

— Czego pani chce ode mnie? — spytał głosem stłumionym.

Otworzyła usta by dać odpowiedź. Lecz słowa uwieczniły w ścisłym gardle.

Wówczas spojrzeli sobie w oczy. Od pięciu lat, od czasu mianowicie, kiedy porzuciła Varny'ego — swego męża — dla jednego z jego przyjaciół, nie widzieli się.

I oboje stwardziali jednocześnie, że zostali się. Ściągnięte ich rysy nacechowane były jakimś obcym im charakterystycznym wyrazem rozczarowania i zawodu.

Przyglądali się sobie w milczeniu rozpatrując z bólem wspólną swą przeszłość narzucającą się natarczywie ich pamięci.

Lecz drogie i słodkie te wspomnienia zastąpiły ich dzieli ich przypominając gorzkie rozstania i smutną teraźniejszość.

— Janie, — szepnęła wreszcie przychyliła — jesteś trochę pomniejszony...

Złowił ręką obojętny ruch w niemej odpowiedzi.

— Gdybyś wiedział, ile wycierpiałam

— ciągnęła dalej nie dając się zrazić — pewną jestem, że przebaczylibyś mi...

Miał już na ustach szorstkie słowa:

— Ależ przebaczyłem ci już dawno!

Lecz obecność żony wciąż jeszcze kochanej głęboko rozpalila tacy w sercu jego ból i nagle, pełen urazy i pragnienia zemsty za krzywdę niezaskuszoną rzucił twardym głosem:

— A ty!... Gdybyś wiedziała, ile ja wycierpiałam, nie ośmieliłabyś się prosić o przebaczenie!

— Wiem! Wiem! — odparła pokornie — jak bardzo zawiniłam względem ciebie!

— Nie umiałam ocenić uczucia twojego wedle jego wyjątkowej wartości!...

Później dopiero zrozumiałam z rozpaczą co straciłam niebacząc!... Wówczas dopiero pokochałam cię naprawdę i całym sercem.

Varny pokręcił głową z powątpiewaniem.

— Nie wierzysz mi? — pochwyciła młoda kobieta — pocóż w takim razie wracałbym do ciebie? Powiedz!

— Może kochanek twój porzucił cię, — cisnął przez zęby.

— Przeciwnie! Błaga mnie bezustannie bym rozwiodła się z tobą dla poślibienia go.

— Ach! Poto przyszłaś do mnie? Nie będę się sprzeciwiał — odparł wyniośle.

— Zamierz, na Boga! — krzyknęła młoda kobieta — słowa twoje boją mnie! I wyraz twarzy twój również!

— Ach! Janie — dodała głosem błagalnym po chwili — Poco mamy ranić się nadal wzajemnie, skoro oboje przedzieraliśmy młot podług pięciu lat rozłąki?...

— Nie graj komedii! Zdobądź się za moim przykładem na zdeptanie dumy swej i miłości własnej, by nie straciłaś swego serca! Nie próbuj przeżyć daremnie! Nie zwiedzasz mi! Czytajac powieści twoje odnajdywałam... ach! z jaka nie-

wymowną radością... siebie w każdej z nich.

Lecz nie tylko z radością. Z bólem również niezmiernym na myśl ile cierpień z mojej winy!

Oddawna już, Janie, pragnę wrócić do ciebie, ale odważy mi brakło.

— Poco? Poco — przerwał jej literat podnosząc głowę dumnie.

— Ach! Janie! Nie psuj przyszłości naszej jak ja zepsułam przeszłość! Kieruj się, błagam cię, głosem sumienia i serca twego jedynie. Nie dbaj o to zwłaszcza co ludzie powiedzą! Ci okrutni i niezmordowani burzyciele szczęścia cudzego.

Bądź spokojny! Nie zależę cię izami by wzbudzić litość w tobie! Nie chcę twej litości. Powiem ci tylko, że kocham cię dzisiaj tą podniosłą miłością, której namiętności i na jaką zasługujesz w pełni.

Czuje, mam pewność, że twoje szczęście jest w moim ręku, a moje w twoim. Jak możesz wątpić w szczerość moich słów, skoro onuszczałam dla ciebie mężczyźne, którzy ubóstwiali mnie i którego stan materialny jest — jak wiesz zresztą — o wiele lepszy od twojego?

Literat słuchał słów ukochanej małżonki w milczeniu usiłując za wszelką cenę nie okazać ogarniającego go wzruszenia.

Lecz wyraz twarzy zdradził go. Wówczas młoda kobieta objęła męża — bez protestu z jej strony — miękkimi ramionami i patrząc mu z pod nawpół opuszczonych powiek w oczy z słodkim uśmiechem drgającym w kącikach purpurowych ust szeptała głosem nabrzmiałym od powstrzymywanych łez:

— Nie walcz dłużej ze sobą, kochany! Poco? Kochasz mnie! Wiem! Czuje to!

Schylił głowę w niemem wyznaniu i wargi ich zetknęły się.

— Słuchaj! — mówiła dalej w obje-

ciach męża — chcę, żebyś wiedział: Ja... Ja... nie znoś... niemiłuję Andrzeja... Brzydzę się nim... Mam wstręt do niego...

— Kochałaś go jednak, skoro...

— Nigdy! — przerwała z uniesieniem w szczerość którego trudno było nie uwierzyć — nie kochałam go nigdy!

— Wiec!...

— Jaki? Nie domyślasz się, że zbyt jedynie, który obiecywał mi, skusił mnie?

— Zbytek!...

— Tak! Przysięgam ci, że nie ponadto!

— Nie ponadto? — powtórzył Varny jak echo, wpatrując się z osupieniem w żonę. — Nie może być! Nie wierzę!

— Skoro ci przysięgam! — zawołała nie zdając sobie sprawy, że kopie przepaść między mężem i sobą. — Pieszczona przez Andrzeja, psuta nie mogłam ani pokochać go, ani nawet udawać że go kocham — z litości! Wierzysz mi, Janie, nieprawdaż?

— Niestety! — odparł odsuwając żonę delikatnie ale stanowczo od siebie.

Zbita z tropu ta nagła zmiana w jego obejściu młoda kobieta spojrziała nań wylekniętym wzrokiem.

— Dlaczego?... Ach! Dlaczego przyszłaś do mnie? — szepnęła Varny z gorzkością. — Kochałam cię duszą i sercem całym mimo że porzuciłaś mnie. Podczas gdy teraz...

— Teraz!... — pochwyciła przerażona.

— Teraz... Wszystko skończone między nami! — dokończyła głuchym głosem.

— Czemu? Ach! Czemu? — krzyknęła z rozpaczą w głosie.

— Dlatego że opuszczony przez ciebie pewien byłem, iż poszłaś za potężnym podstępem szalonego jakiegoś ucznia. Ule-

głaś nieodpartemu porywowi serca czy... zmysłów, powiedz mi! Tłumaczyłem nierozwany twój krok wrażliwością i młodością twoją. Byłem wyrozumiały licząc się z ułomnością i słabością natury ludzkiej!

Dziś zaś dowiedziałem się z ust twoich, że odeszłaś ode mnie dla marnych i czecznych korzyści materialnych!

Na zimno... z rozmysłem poświęciłaś mnie, zdeptałaś uczucie moje dla zbytku! Dorożę ci były wykwinne dania, strojne suknie, klejnoty ode mnie!

Opuściłaś mnie nie dla uszczęśliwienia człowieka, którego pokochałaś zwyciężając miłość lecz dla marnego mamony.

Takim blahym, niskim pokusom nie umiałaś przeciwstawić się!

Zal mi cię, biedaczko! Lituję się nad tobą! Wielki, piękny ból usunął się na plan drugi w mem sercu. Miejsce jego zajęła litość.

Byłaś dotychczas strojna w oczach moich w urok przemożnego uczucia, które jak nawałnica, jak huragan niszczy wszystko na swej drodze.

A ty... ty... padłaś ofiarą złotego ciela!... Molocha!

Nie jesteś ta, którą oplakiwałem pięć lat temu! Ta, którą kochałem była miem... bajką... legendą wysnutą z mego serca, zaślepionego w tobie. Istotą nie istniejącą nigdy. Tworem bujnej mojej wyobraźni!

Czy pojdziesz teraz dlaczego wszystko skończone między nami? Bośmy obcy sobie!!! Odejdź więc! Odejdź, ty zniechędzona nieznajoma kobieto, co przyszła wydrzeć skarby mojej najcenniejszy! Dobrze wspomnienie o tobie!

Słuchając z rozszerzonymi oczyma gorzkie słowa męża pani Varny cofała się powoli ku drzwiom i znikła za nimi.

Tłum. J. S.

SPORT

Dalszy ciąg mistrzostw Polski w tenisie.

Turniej ruszył całą parą naprzód.

Tennisowy turniej o mistrzostwo Polski w konkurencji międzynarodowej narazie ruszył całą parą. Wśród rozegrano cały szereg ważnych i ciekawych spotkań, w których brali udział bodaj już wszyscy goście zagraniczni. Walczyli oni przeważnie z naszą młodą generacją, a mimo to trudno im przyszedło wygrać ze swych gier zwycięsko. Renomowanemu Menzlowi (Czechosł.) młody Małczyński sporo napsuł krwi, Grandguillot (Egipt) z trudem uporał się z Pohorylesem, zaś w zaciętej, pięciosetowej walce jest już o krok od porażki z Warmińskim (mecz przerwano z powodu ciemności w momencie przewagi Polaka), J. Stolarowa wykończył ostatecznie Kleina (Czechosłowacja), eliminując go od dalszych walk. Bardzo ciekawie wypadły gry podwójne, zwłaszcza mieszane. Zwłaszcza zajmowała nasza para mistrzowska — Jędrze-

jowska z Tłoczyńskim, którzy bez trudu pokonali Niemkę Crames z Jerzym Stolarowem.

Szczegółowe wyniki spotkań przedstawiają się następująco: gra panów: Menzel — Małczyński 6:2, 6:3, 6:2, Popławski — Lautner 6:4, 6:1, 7:5, Hebda — Laszki 6:0, 6:2, 6:3, J. Stolarow — Klein 5:7, 6:2, 5:7, 6:2, 6:3, Grandguillot — Warmiński 6:0, 4:6, 6:4, 5:7, 5:6 (niezakończona z powodu ciemności), gra pań: Callay — Cramer 6:1, 9:7, gra podwójna mieszana: Jędrzejowska, Tłoczyński — Cramer J. Stolarow 6:1, 6:2; Volkmerowa, Hebda — Gally, Grandguillot 6:2, 6:3; Ertel, Klein — Dubieńska, Warmiński 6:2, 6:4, gra podwójna panów: Menzel, Klein — Tarasiewicz, Cram 6:3, 6:0, 6:4, Hebda, Popławski — Brosen, Laszkiewicz 6:2, 6:2, 6:3.

Kto więc spadnie?

Czarnym oddają 2 punkty ligowe.

Tak się dowiadujemy, głośna sprawa zabrania 7 punktów ligowych Czarnym za udział gracza Żurkowskiego jest znów aktualna. Okazało się bowiem, że mecz Czarni — Garbarnia (2:1), zweryfikowany jako walkower dla Garbarni, odbył się 22 maja, a więc w dwa dni po użyciu terminu zakazu gry dla Żurkowskiego, wobec czego przypu-

szczalnie na zebraniu Ligi PZPN w dniu 30 b. m. dwa punkty zostaną Czarnym przywrócone. Zmieni się przez to układ końca tabeli ligowej, który wyglądałby następująco: 22 pp. i Garbarnia po 11 pkt. Polonia 8 pkt., Czarni 7 pkt. — co czyni kwestię ich ewent. spadku z ligi rzeczą zupełnie otwartą.

Wspaniały pochód sportowców.

Echa łuczniczych mistrzostw świata.

Bruksela — Dwaj Belgowie Reith i de Rons, którzy odnieśli szereg sukcesów na łuczniczych mistrzostwach świata w Warszawie przybyli do Brukseli. Na dworcu oczekiwali ich delegacje kilkadziesiąt

klubów łuczniczych ze sztandarami i orkietrami. Wygłoszono szereg przemówień, po czym uformował się pochód, na czele którego kroczyli wymienieni dwaj zawodnicy.

Nocą na motocyklach.

Międzyklubowy raid Ł.K.M.

W wykonaniu swego programu Łódzki Klub Motocyklowy organizuje w nocy z dnia 27 na 28 sierpnia r. b. raid nocny międzyklubowy.

Trasa raidu wynosi 90 km. i prowadzi w obwodzie zamkniętym przez ulice miast, drogi wojewódzkie, powiatowe i gminne.

Zgłoszenia przyjmuje sekretariat klubu przy ul. Targowej 5. Wpisowe wynosi 1 zł. 7. Dla uczestników raidu przygotowane zostały artystycznie wykonane plakiety oraz cały szereg cennych nagród dla zawodników, którzy osiągną najlepsze wyniki.

„Ruda się ściga“

Niedzielne kolarskie zawody.

Rudackie Towarzystwo Sportowe - Gimnastykowie urządził w dniu 28 sierpnia r. b. o godz. 8 rano - na szosie Rzgów-Kurówce międzyklubowe wyścigi kolarskie u m.:

- 1) bieg dla juniorów na 25 km.
- 2) bieg główny na 40 km.
- 3) bieg dla turystów ponad lat 25 na 20 km.

Za jednym zamachem.

Mistrzowie Europy w boksie.

Zgodnie z uchwałą Międzynarodowego Związku Bokserskiego (FIBA) zostały olimpijskie zawody bokserskie w Los Angeles uznane równocześnie, jako zawody o mistrzostwo bokserskie Europy.

Najlepiej wyszły z tych zawodów Niemcy, zdobywając 3 tytuły mistrzowskie, dwa przypadły Włochom, a po

jednym Węgrom, Szwecji i Francji. Oto nazwiska nowych mistrzów bokserskich Europy: w wadze muszej — Enekes (Węgry), w kogucie — Zigralski (Niemcy), w lekkiej Schleinko-Campe (Niemcy), w średniej Michelot (Francja), w półciężkiej Rossi (Włochy) i w ciężkiej Rovati (Włochy).

Gimnazjum żeńskie.

J. PRYSSEWICZÓWNY

W Łodzi, ul. Sienkiewicza 35. tel. 115-29.

z pełnionymi prawami szkół państwowych.

Egzaminy wstępne do I-IV oddziału szkoły powszechnej i do I-VI klasy Gimnazjum rozpoczynają się dnia 1 września 1932.

T. Czapczyński, dyrektor.



Nie bądźcie lekkomyślni!!!
NIE KUPUJcie WYROBÓW WĄTPLIWYCH
PAMIĘTAJcie, że prawdziwy
„PRIMEROS“
mają też ustaloną opinię, jako z najlepszych, najlepszych.

Reklama

to
potęga!!!KOMUNIKACJA AUTOBUSOWA
ŁÓDZ-PIOTRKÓW

Autobusy na powyższej linii odchodzą do Piotrkowa o każdej pełnej godzinie od 7-ej rano do 21 w wiecz. z ul. Wólczańskiej 232, przy Dworcu Południowym. Czas przejazdu godz. 1.30 cena zł. 4.—

Sport w kilku słowach.

(—) W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w Warszawie Walne Zgromadzenie Polskiego Związku Hokeja Lodowego. Na posiedzenie to, kluby łódzkie zgłosiły wniosek o utworzenie własnego okręgu hokejowego, gdyż zgodnie ze statutem PZHL, do utworzenia własnego okręgu wystarcza 4 kluby hokejowe, zaś w Łodzi istnieje 5 klubów. Na Walnym Zgromadzeniu, kluby łódzkie będą reprezentować: ŁKS-p. Lange, Union-p. Dreger, Makkabi-p. Zajdler-Strz. Kl. Sp. p. Gruszczyński i Triumf p. Schönfelder. Utworzenie samodzielnego okręgu ma dla Łodzi b. ważne znaczenie.

(—) Znanym kolarz Zdunisko - Wolskiego - Klubu Sportowego. Stanisław Markiewicz został w czasie treningu naiechany przez samochód tak nieszczęśliwie, iż wypadek przytłoczył go. Pogrzeb tragicznie zmarłego kolarza odbędzie się w dniu dzisiejszym, przy udziale delegatów klubów łódzkich i ŁOZTK.

(—) W sobotę miał się odbyć ostateczny mecz o mistrzostwo łódzkiej klasy A, między Hakoahem a Orkanem, jednak wobec zawieszenia obydwóch klubów przez ŁOZPN za nieuiszczenie składek, mecz został odwołany a klubom przyznany obustronny walkower tak że rozgrywkę w klasie A o mistrzostwo zostały ostatecznie ukończone.

(—) W dniu jutrzejszym odbędzie się natomiast na boisku DOK o godz. 16.30 pierwszy mecz międzygrupowy o wejście do klasy A między łódzką Makkabi a Kruszen-derem, który zapowiada się b. ciekawie, gdyż oba zespoły są uważane za najpotężniejszych kandydatów.

(—) W nadchodzącą niedzielę organizuje SS „Rapid“ kolarski bieg szosowy na dystansie 156 km. w którym wezmą m. in. udział znani kolarze łódzcy Odartus, Bartoszek, Hofszneider, Faflik (ŁKS). Start biegu nastąpi z przed lokalu klubu, przy ul. Karolewskiej.

(—) Na niedzielne mecze ligowe wyznaczono następującą obsadę sędziowską: Legia—Czarni w Warszawie p. Arczviński, Cracovia—Warszawianka w Krakowie p. Wardzickiewicz, 22 p. n.—Pogoń w Siedl-cach p. Walczak.

(—) Odiad polskiej drużyny olimpijskiej z New Yorku na okrecie „Pułaski“ nastąpi w dniu jutrzejszym t. j. w sobotę. Obecnie nasi

zawodnicy zwiedzili już St. Louis, Buffalo, wodospad Niagara, Filadelfię i przybyli do New Yorku entuzjastycznie przyjmowani przez rodaków. Wyjazd do Waszyngtonu odwołano, gdyż prezydent Hoover, u którego nasi zawodnicy mieli być przywiec na audjencji, jest nieobecny. Co do Walasiewiczówny, to pojechała ona celem załatwienia swoich prywatnych spraw do Clevelandu i w wyjazd do Polski później na okrecie „Kościszko“.

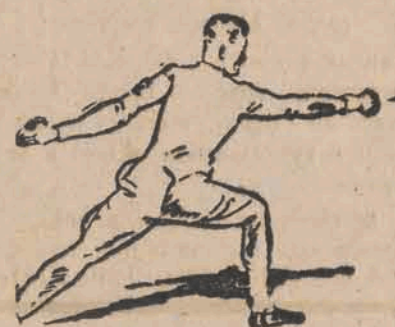
W na piękniejsze okolice...
Zjazd samochodów i motocykli do Kazimierza nad Wsłą.

Sekcja Samochodowa Polskiego Touring Klubu organizuje w nadchodzącą niedzielę 28 sierpnia zjazd turystyczny do Kazimierza nad Wsłą, w którym mogą brać udział zespoły wszystkich klubów samochodowych i motocyklowych.

Członkowie zespołu, który przybędzie do Kazimierza w najliczniejszym składzie, otrzymają złote plakietki pamiątkowe, podczas gdy drugi zespół, co do liczebności, do stanie srebrne plakietki, wszystkie zaś pozostałe zespoły — plakietki brązowe. Auto mobiliste niestowarzyszeni mogą również brać udział w imprezie i dostaną brązowe plakietki.

Niskie wpisowe, wynoszące tylko 5 zł. od samochodu i 3 zł. od motocykla, płatne w Kazimierzu na mecie, powinno wszystkich zachęcić do wzięcia udziału w tej ciekawej imprezie.

Uczestnicy zjazdu będą mogli ponadto brać udział w wycieczce do Karczmisk i w przejażdżce łodziami po Wsłę.



RADJO-KĄCIK.

RASZYN, sobota.

11.58. Sygnał czasu. 12.05. Program na dz. blejący. 12.10. Przegląd prasy polskiej. 12.40. Urz. kom. PIM. 12.45—13.25. Płyty gramofonowe. 13.35. Płyty gramof. 15.00 Kom. gospod. 15.10—15.30. Piosenki w wyk. Pilar Arcos i Hanki Ordonówny. 15.30. Wiad. wojsk.-strzeleckie omówi J. I. Targ. 15.40. Słuch, dla dzieci młodzieży p. t. „Gdzie szumią fale Bałtyku“ w oprac. E. Zarembiny. 16.05—16.35. Muzyka w wyk. orkiestry Edith Lorand. 16.35. Kom. dla żegluga i rybaków. 16.40. „Przegląd wydawnictw periodycznych“, omówi prof. H. Mościński. 17.00—18.00. Koncert popołudniowy. 18.00 Odczyt ze Lwowa. 18.20. „Jak powstał złoty?“ (Reportaż z Mennicy Państw.). 18.45. Muzyka lekka. 19.10. Rozmaitości. 19.30. Kom. Tow. Zachęty do Hod. Koni w Polsce. 19.35. Pras. Dz. Rad. 19.45. „Książka rolnicza“: wygłosi inż. W. Sawicki. 19.55. Program na dz. nast. 20.00—21.50 Koncert wieczorny. 20.50. „Na widnokręgu“. 21.05. D. c. koncertu. 21.50. Dod. do Pras. Dz. Rad. 21.55. Kom. dla komunikacji lotniczej. 22.05—22.40. Utwory Chopina w wykonaniu J. Smidowicza. 22.40. Władomości sportowe. 22.50—24.00. Muzyka taneczna.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski: — Królestwo niedzy.
Teatr Letni — Moja panna mama.
Teatr Popularny — Gdy kobieta rzadzi
Adria — Fatalna pomyłka
Capitol — Powrót do życia.
Casino — Żona na jedną noc.
Corso: I. Kłatwa rodu mandarynów, II. Z Byrdem do bleguna.
Czary: — I. Ułubienica maharadży, II. Kawałowie nocy.
Grand-Kino — Tabu
Ludowy: — Taniec wśród serc.
Metro — Fatalna pomyłka
Mimosa: — Biekinny express.
Palace — Zbrodnia.
Przedwiośnie: — Salto mortale.
Rakieto — Nad ranem
Resursa: — Królowa huzarów.
Splendid — Krwawy wschód.
Oświatowy: — Dla dorosłych: Djablica z Trypolsku; dla młodz. Walka o step.
Zachęta: — Królowa południa.

Co zgotować jutro na obiad?

Rosół z makaronem.
Szutka mięsa z sosem pomidorowym.
Budyń cytrynowy.

WINSZUJEMY.

Jutro: Kazimierzowi.
Wschód słońca 4.36
Zachód — 18.40
Długość dnia 14.04
Ubyło dnia 2.43
Tdzień 33.

Życie ekonomiczne.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn, otwarcie — 31.00, zamk. — 31.00.
Paryż, złoty (za 100 złotych) — 285.00, Praga, wpłaty na Warszawę 377.75—379.75, Zurych, złoty (za 100 złotych) otwarcie — 57.64, zamk. — 57.60, Berlin, złoty (za 100 złotych) noty większe — 46.95—47.35, wpłaty na Warszawę 47.10—47.30, Gdańsk, złoty (za 100 złotych) 57.53—57.65.

Londyn, 26 sierpnia. New-York 246.12, Paryż 28.21, Berlin 14.51, Bruksela 24.92, Włochy 67.46, Szwajcaria 17.80, Kopenhaga 18.77 i pół, Rumunia 595, Wiedeń 29.75.

Paryż, 26 sierpnia. Londyn 88.25, Nowy-Jork 25.50, Warszawa 286.

RAWEINA.

Nowy-Jork 26 sierpnia. Loco 8.45, sierpień — wrzesień 8.31, październik 8.37, listopad 8.44, grudzień 8.55, styczeń 8.61, luty 8.67, marzec 8.76, kwiecień 8.81, maj 8.81, czerwiec 8.93, lipiec 9.02.

Liverpool, 26 sierpnia. Loco 6.39, sierpień 6.29, wrzesień 6.30, październik 6.32, listopad 6.32, grudzień 6.34, styczeń 6.35.

Egipska, 26 sierpnia. Loco 8.75, październik 8.47, listopad 8.53, grudzień 8.53, styczeń 8.62, marzec 8.70, maj 8.77, lipiec 8.86.

Brema, 26 sierpnia. Loco 9.35, październik 9.00, grudzień 9.20, styczeń 9.31, marzec 9.45, maj 9.65, lipiec 9.75.

Waluty dewizy i akcje
nagiełdzie warszawskiej

SLABSZĄ TENDENCJĄ DLA DEWIZ.

Na zebraniu giełdy pieniężnej część kursów kształtowała się bez zmian, część doznała zmian.

Zmian kursowych nie wykazały dewizy na Paryż, Pragę, Zurych, Włochy oraz Nowy Jork — czek i kabel. Belgia obniżyła się o 5 gr. na 100 belgach. Gdańsk, był tańszy o 5 gr. na 100 guld. gdańskich, Holandia tyleż straciła na 100 fl. hol. oraz Londyn 4 gr. na 1 funcie.

PAPIERY PROCENTOWE — BEZ
WIEKSIZYCH ZMIAN.

Obroty pożyczkami premjowymi były dość żywe przy zmienianym nastroju. 3 proc. Pożyczka Budowlana obniżyła się w transakcjach o 25 groszy, mocniejsza początkowo 4 proc. Pożyczka Dolarowa zakończyła zebranie kursem niezmienionym oraz 4 proc. Pożyczka Inwestycyjna podniosła się o 50 gr.

W dziale innych papierów procentowych przeważał nastrój utrzymany.

MALE OBROTY LISTAMI ZASTAWNEMI.

Dział listów zastawnych stołecznych cechował nastrój spokojny, ogólne rozmiary transakcyj — ograniczone.

4 i pół proc. Listy Zastawne Tow. Kredytowego Ziemskiego w Warszawie były tańsze o 0.25 proc., 8 proc. Listy Zastawne Tow. Kredytowego m. Warszawy zwykłe, jak również w drobnych odcinkach zmian kursowych nie wykazały.

W grupie prowincjonalnej do transakcyj oficjalnych nie doszło.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 36.24, Premj. Poż. Dolarowa, seria III 48.75—48.80, Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 97—96.75, Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 54.75, Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 52.63—53.25—52.13, Pożyczka Kolejowa 101, Listy Zastawne Banku Rolnego 83.25, Listy Zastawne Banku Rolnego 94.00, Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. II em. 53.25, Listy Zast. Banku Gosp. kraj. I em. 94.00, Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83.25, Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94.00, Listy Zast. Tow. Kred. Ziemsk. w Warszawie 38.00, Listy Zast. Kred. m. Warszawy 58.25—58.50.

PAPIERY DYWIDENDOWE —
MOCNIEJSZE.

W dziale akcji bankowych obracano akcjami Banku Polskiego, początkowo po cenie niezmienionej, pod koniec po kursie o 2 zł. wyższym.

Z metalurgicznych przedmiotem transakcyj oficjalnych były Lilpopy. Akcje te, dość dawno menotowane, podniosły się w stosunku do poprzednich notowań urzędowych (z dn. 9 m. m.) o 1.50 zł. na sztuce.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski

77—79

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 26 sierpnia. Urzędowa cedula. Giełdy Zbożowej i Towarowej za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach, wagon., ustalona na podstawie cen giełdowych: żyto 16.00—16.50; pszenica jednolita 17.50—28.00, — zbierana 27.00—27.50; nowic jednolita 17.00—18.00, — zbierana 16.00—17.00.

Przez z uprzedzeniem,
że polski towar jest gorzej
od zagranicznego.



Ryby mają głos...

Iskra życia w skamieniałych celach.

W tajemniczym świecie przyrody żywej jest wiele jeszcze nieznanych. Szczególnie wiele jest jeszcze takich dziwów w wodach oceanów, które przecież mogliśmy poznać dotychczas jedynie do głębokości

najwyżej 50—70 mtr.

Wychodziło dotychczas za pewnik niezbity, że ryby... milczą. To ich milczenie weszło w przysłowie.

Tymczasem, jak się okazuje, nie wszystkie ryby milczą. Są ryby, które... śpiewają.

Jest to gatunek ryb zwany po łacinie „Porichthys notatus”. Przebywa ona w okolicach oceanu Spokojnego, w pobliżu brzegów. Egzemplarz żeński tego gatunku, natychmiast po zniesieniu ikrv, wydaje z siebie głos, zbliżony trochę do rechotu żabiego, trochę do brzęczenia komara. Głos ten wywołany jest przez wypuszczanie przez rybę powietrza, nagromadzonego w jej pęcherzach pławackich.

Po zniesieniu ikrv ryba nuci sobie przez cały czas dopóki z ikrv nie wyłęgną się młode rybki. Jest to więc jakby „kołysanka rybia”. Rzecz dziwna, gdy samica nuci, samiec pilnuje ikrv, by jej nie zjadł jakiś rabuś morski.

Ikrę swoją ryba śpiewająca przy mocowaniu do korzeni podwodnych roślin kamieni i t. p. przy pomocy substancji kleistej, która działa jednakowo tak na powietrzu, jak i pod wodą.

Ileżby dał fabrykant gumy arabskiej i rozmaitych klejów, gdyby mogli zbadać składniki tego kleju. I w tym wypadku

przyroda prześcignęła człowieka,

wskazując nam drogę do naśladownictwa jedynie.

Drugim niezmiernie ciekawym gatunkiem są „ryby-turystki”. Występują one w Afryce, Australii i Ameryce Południowej. Można by je śmiało nazwać „żaborybami”.

Najbardziej znaną odmianą „żaboryby” jest odmiana afrykańska. „Żaboryba” ta, gdy poczuje zbliżającą się suszę, zagrzebuje się w mulę na dnie rzeki. Gdy rzeka wyschnie, szlam twardnieje na słońcu i kamienie na wzór wypalanej cegły. Wewnątrz tej skamieniałości tkwia „żaboryba”.

Gdy nadchodzi ponownie pora deszczowa, szlam rozmięka i z wnętrza wychodzą „żaboryby” całe i zdrowe.

Zachodzi więc tu podobieństwo do żab, które wmarzają w lód i dopiero gdy lód odtaja, wychodzą żywe. Podobieństwo jest tem bardziej zdumiewające, że gdyby szlam skamieniały odczłowieczy, „żaboryby” straciłyby życie, tak samo jak odczłowiecy w ciepłym pokoju, żaby zdychają z powodu gwałtownego tania lodu.

Takie kawałki skamieniałego szlamu znajdują się w wielu muzeach. Wystarczy położyć je podczas

deszczu, by żaboryba powróciła do życia.

Może ona w tej swojej kamiennej celi żyć dziesiątki lat.

Dowodziło by to, że z czasem wiedza ludzka doprowadzi do uszpięcia ludzi na setki lat, by mogli się obudzić cali i zdrowi w innej epoce.

Jak bardzo przydałby się taki wynalazek już dziś, w epoce krwawo. Zasympiamy na kilkadziesiąt lub na kilkaset lat i budzimy się w okresie powszechnej pomysłowości.

Tak, jest jeszcze w przwrodzie wiele rzeczy niezbadanych dotychczas gruntownie.

Recepta na długie życie.

Dwanaście przykazań lekarza.

Jeden ze znanych lekarzy amerykańskich podaje 12 przykazań, których przestrzeganie wpływa na zachowanie długowieczności:

1) Staraj się jaknajwięcej przebywać na zdrowym, świeżym powietrzu, a przedewszystkiem na słońcu; 2) Mięso jadaj tylko raz na dzień i to w umiarkowanej ilości; na pożywienie swoje składaj się powinno: mleko, jarzyna, jaja, przetworzone mięso, masło, ser, owoce; 3) codziennie bierz kąpiel dla obmycia ciała, a raz na tydzień bardzo ciepłą kąpiel dla spowodowania dobrego obiegu krwi; 4) Raz na tydzień zażyj łagodny środek regulujący żołądek; 5) Noś ubranie przewiewne, o ile możliwości bawełniane,

unikaj białej wełny;

noś zawsze półbutki; 6) Kładź się bardzo wcześnie spać, i bardzo wcześnie wstawaj; 7) Sypiaj, jeżeli ci lekarz na to pozwoli, przy otwartym oknie, a w każdym razie

w ciemnym, chłodnym pokoju,

przyczem sen nie powinien trwać krócej, jak 6 i pół godziny i nie dłużej jak

Zasady japońskiego życia rodzinnego.

Buddyjskie reguły współżycia małżonków.

Japoński buddyzm, który wyznaje przeszło 50,000,000 dusz, da się w krótkości ująć w następujących słowach:

„Jest pięć reguł, których stosowanie małżonkowie powinni przestrzegać w postępowaniu ze swoją żoną. Musi ją szanować i mieć wyrozumiałość dla niej w sercu. Nie powinien się irytować jej osobistymi sentymentami. Nie powinien się

zalecać do innych kobiet.

Powinien traktować żonę w żywność i odzież. Powinien ją obdarzać klejnotami w odpowiednim czasie.

„Jest pięć reguł, które żona przestrzegać winna wobec swego męża. Pierwsza: Gdy mąż wehodzi, — ona powinna powstać do powitania go. Drugie: Gdy jej mąż znajduje się poza domem, — powinna się zająć gotowaniem i nianiem w czasie gdy na niego oczekuje. Trzecie: Nie po-

winna być synem Wjhejma II — pisze biskup stojący kół dworskich Kurt von Reybnitz, — który miał uczucia ojcowskie

tylko dla swojej córki.

a synów trzymał w ryzach dyscypliny, najsurowiej stosowanych do następcy tronu. Ojciec i jego następca różnili się z sobą nie tylko poglądami, lecz i charakterem. Wjhejm uważał siebie za rozkazodawcę z Bożej łaski; następca tronu traktował tę sprawę bardziej po ziemsku,

Córka „poddanego” najlepszą żoną.

Karjera dzieci ekscesarza Wjhejma.

Rozbite małżeństwa Hohenzollernów.

był naturalnym i pozbawionym romantyzmu, odznaczał się pracowitością, bystro rzeź chwytł, lecz przetrwał ją powojni. Dziś jest —

zwojennikiem Hitlera.

W przeciwieństwie do niego, który rozumie, że jego szanse zostania cesarzem są bardzo nikłe, następczyni tronu, ks. Cecylia wciąż się spodziewa powrotu na tron Hohenzollernów, stara się utrzymać w godności majestatu cesarskiego i usilnie się stara przygotować powrót do korony swemu starszemu synowi. Wjhejmowi.

Kronprinz ma 4 synów i 2 córki, z których starsza ma 17, a młodsza 14. Starszy jego syn, ks. Wjhejm urodził się w r. 1903, uczył się w Bonn, gdzie przyjmował żywy udział w życiu korporacji burskiej, potem przeszedł do Frankfurtu nad Menem i Monachium, a obecnie od kilku semestrów uczy się w Królewcu. Jego młodszy brat Ludwik Ferdynand, urodzony w 1906 roku, o wiele od niego zdolniejszy, otrzymał w 1929 r. doktorat i wyjechał do Ameryki. W Buenos Aires zdał egzamin szoferski i pracował w samochodowych zakładach Forda.

a obecnie pracuje w zakładach fordowskich w Detroit. Zdolny muzyk i lingwista.

Trzeci syn kronprince ks. Hubert (urodzony w 1909 r.) lubi morze, lecz musi studiować rolnictwo w swoich dobrach śląskich. Wreszcie najmłodszy 20 letni

Fryderyk studjuje obecnie nauki handlowe w Bremie.

Według tradycji dworu pruskiego, wszyscy synowie Wjhejma II służyli w wojsku, za wyjątkiem Augusta Wjhejma,

znanego obecnie jako „Auwi”

niegdyś zwanego „der Cywil Prinz”. W czasie wojny najodważniejszym okazał się drugi syn cesarza, ks. Eitel-Fryderyk, który często bez potrzeby rzucał się w ogień, aby być przykładem dla wojska. Dziś mieszka w Poczdamie w willi Ingenheim.

Eitel-Fryderyk był żonaty ze starszą córką niedawno zmarłego wielkiego księcia Oldenburskiego.

Małżeństwo to rozeszło się w 1926 roku, a księżna po rozwodzie zaślubiła von Hedemann'a. Również, jak i inni członkowie cesarskiej rodziny, mieszka on na wsi i „pracuje” rysując wzory do obić ściennych.

Najmniej mówią o księciu Adalhercie, który żyje w swoim majątku pod Hamburgiem wraz ze swą żoną księżną meiningenską.

Natomiast dużo się mówi o księciu „Auwi”, który rozieżdzał po całym Niemczech w charakterze

agitatora narodowo-socjalistycznego. Otrzymał on w swoim czasie w Strasburgu stopień doktora prawa państwowego, potem zdał egzamin na asesora.

„Auwi” jest rozwiedziony i mieszka w Poczdamie. Jego była żona z domu księżniczka holenderska, mieszka w Ameryce Północnej pod nazwiskiem pani Umann, słynie jako portrecistka „wyższych 10,000”.

Szósty syn cesarza ks. Joachim, który zginął tragicznie w 1920 r., również miał zamiar się rozwieść.

W ten sposób ze wszystkich synów Wjhejma II, oprócz kronprince tylko ks. Oskar pozostaje szczęśliwym małżonkiem. Ożenił się on z damą przyboczną swojej matki, hrabianką Marią von Bassewitz. Gdy jej rodzice po zaręczynach zawił się z wizytą przy dworze, cesarz przyjął ich niezwykle grzecznie.

— Te zaręczyny — oświadczył — nie są mi do smaku.

Na co hrabia von Bassewitz, bogaty magnat odpowiedział:

— I mnie także.

Tymczasem właśnie to małżeństwo okazało się szczęśliwym i cesarz w 1920 r. przyznał żonie swego syna tytuł księżnej pruskiej.

Córka, ukochane dziecko Wjhejma II, księżna Brunświcka, mieszka ze swoim mężem, ostatnim księciem Brunświku, w Gmunden.

Banki na kołach.

Mili goście amerykańskich miasteczek.

Powiada przysłowie, że potrzeba jest matką wynalazków i że epoki wytwarzają geniuszów, jak geniusze naodwrot stwarzają swoje własne epoki. Wprawdzie nie słyszeliśmy dotąd jeszcze o stworzeniu przez obecną epokę biedy powszechnej geniusza wyprowadzającego

ludzką z biedy i kłopotów, ale na mniej szą skalę wydzierają się różne ciekawe pomysły, wypływające z obecnej sytuacji i potrzeb z niej wynikających.

W stanie Ohio, na przykład, wpadnięto na pomysł stworzenia

instytucji bankowej na kołach.

Sa to pancerne wozy samochodowe, jeżdżące z miasta do miasta i ofiarujące obywatelstwu, a głównie kupiectwu i przemysłowcom, swe usługi bankowe.

Odwiedziny danych miejscowości przez te „banki na kołach” odbywają się w ściśle określonym czasie dwa razy tygodniowo.

Do tych banki należą do First National Bank w Washington Courthouse i First National Bank & Trust Company w Springfield. Obsługują one wszystkie miasta w powiatach Clark Fayette, które w ostatnim krachu finansowym pozbawione zostały banków.

Pijakom zenić się nie wolno —

ale tylko w Meksyku.

Gubernator prowincji San Luis Potosi (Meksyk) wydał dekret, na mocy którego zawarcie małżeństwa między nałogowymi alkoholikami jest wzbronione. Kandydaci i kandydatki do stanu małżeńskiego muszą przedstawić przed słubem

zaświadczenie komisji lekarskiej, stwierdzające, iż nie są obciążeni nałogiem alkoholizmu.

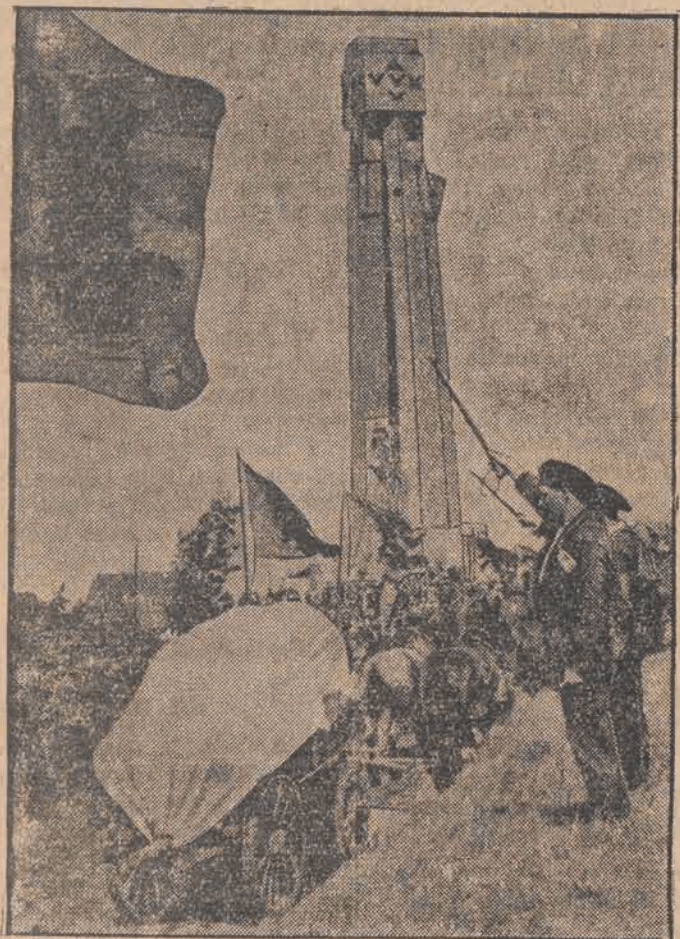
Pozatem wyznaczył tenże gubernator nagrodę pieniężną dla chemików, którzy wynajdą sposób zapobiegania fermentacji soku pewnego rodzaju agawy rozpowszechnionej w Meksyku; sok ten po sfermentowaniu znany i używany w Meksyku pod nazwą „pulque”.

działa jak wódka

a konsumpcja tego napoju odbywa się w kraju w olbrzymich ilościach, zwłaszcza wśród ludu.

„Pulque” działa tak samo jak alkohol i przygotowany sposobem domowym jest napojem, którym upijają się nie tylko mężczyźni i kobiety, ale nawet i dzieci.

Manifestacje flamandzkie w Dixmuid.



250.000 belgijskich Flamandzów zebrało się przed pomnikiem poległych w Dixmuid, celem odhycia separatystycznej manifestacji.

Podsluchane.

DJETA.

— Siedzisz tu i pijesz, mimo, że ci lekarz surowo zabronił!

— Kochany przyjacielu, to dopiero pierwszy kieliszek w ciągu sześciotygodniowej diety; co prawda te sześć tygodni dopiero dzisiaj się rozpoczęły.

NIEPOROZUMIENIE.

— Marysia wczoraj wyszła w mojej granatowej sukience. Wcale mi się to nie podoba.

— Tak? A mój narzeczony powiada, że bardzo mi w niej do twarzy.

ROZTARGNIENIE.

Lokaj: — Panie doktorze, jakiś pacjent bez nóg.

Doktor: — Niech wejdzie!

Mały Kurjer

to najtańszy i najciekawszy tygodnik dla dzieci i młodzieży.

Powitanie króla.



Siedmiogrodzkie wieśniaczki wygrywają melodie powitalną ku czci króla Karola II na starych „trombitach”.